

POLACY O KASZUBACH – OSTATNIE DWA STULECIA (cz. 12)

W niniejszym odcinku przedstawiam fragment wspomnień ks. Józefa Dembieńskiego zatytułowanych *Radości mało – goryczy dużo. Pamiętnik Pomorzanina z lat 1879-1920*, które zostały opracowane przez prof. Andrzeja Bukowskiego, a wydane przez Instytut Wydawniczy PAX (Warszawa 1985).

Nawiązując do przerwanoego tematu odnośnie kolędy tak w Gdyni, jak i w innych miejscowościach parafii, wracałem z nich każdorazowo w nastroju przygnębionym. Ale przecież nie ograniczałem się tylko do tych smutnych stwierdzeń, szukałem środków zaradczych na bolączki. Dogodnej sposobności ku temu dostarczyło odwiedzenie domu po domie, stykanie się z każdą rodziną przy jej ognisku domowym. Korzystałem też z tego w całej pełni. Uświadamiałem sobie, że Kaszubi to Polacy; to chwaliłem, jeżeli wiedziałem, że modlą się w języku ojczystym, czytają polskie pisma, to znów ganiłem, karcilem, gdzie widziałem zaniedbywanie się pod tym względem, przestrzegałem, że żadne dziecko nie zostanie przyjęte do pierwszej Komunii św., które nie będzie umiało czytać po polsku, rozdawałem polskie elementarze, polecałem czytanie religijnych pism, jak „Posłaniec Serca Jezusowego”, „Głosy Polskie Katolickie”, „Przewodnik Katolicki”, które dla parafian sprowadzałem, nakłaniałem usilnie do abonowania polskich gazet. Że akcja ta nie była bezskuteczna, miałem możliwość przekonania się podczas następnej kolędy. Dawała mi ona już daleko jaśniejszy, bardziej pocieszający obraz. W większości domów widziałem już polskie gazety. Aby mi radość sprawić, wieszali je na podpadającym miejscu, oglądałem też powykładane pisma religijne; dzieci z elementarzem w ręku zbliżały się do mnie, chwalać się, że umiały już czytać po polsku. Z ust niejednego ojca słyszałem takie słowa: „Odkątka wiema, czym my jesma, nie pozwolema naszym dzieciom modlic sa po niemecku”

Józef Dembieński (1879-1962) urodził się w Radomnie (gmina Nowe Miasto Lubawskie). W czasie nauki w gimnazjum chełmińskim należał do organizacji filomackiej. Za tę działalność został skazany na początku XX w. przez władze niemieckie na trzy tygodnie więzienia. W 1904 r. Dembieński otrzymał święcenia kapłańskie. W latach 1909-1910 był

wikariuszem w parafii oksywskiej. Pod koniec życia ks. Dembieński zaczął spisywać swoje wspomnienia, które drukiem wyszły ponad 20 lat po jego śmierci.



Kościół na Oksywiu

W prezentowanym fragmencie wspomnień ksiądz Józef Dembieński pokazał w jaki sposób kształtował świadomość narodową Kaszubów: *chwalilem, jeżeli wiedziałem, że modlą się w języku ojczystym* [w rozumieniu ks. Dembieńskiego językiem ojczystym Kaszubów był polski – D.Sz.], *czytają polskie pisma, to znów ganilem, karcilem, gdzie widziałem zaniedbywanie się pod tym względem, przestrzegałem, że żadne dziecko nie zostanie przyjęte do Komunii św., które nie będzie umiało czytać po polsku, rozdawałem polskie elementarze (...), naklaniałem usilnie do abonowania polskich gazet*. Te starania przynosiły pożądane przez księdza efekty. Przy tej akcji polonizacyjnej nie interesowała go w ogóle kaszubska tożsamość mieszkańców parafii oksywskiej.

Ilu księży postępowało w podobny sposób? Trudno dziś dociec. Na pewno ks. Dembieński nie był sam. Profesor Józef Borzyszkowski scharakteryzował w następujący sposób działalność ks. Józefa Szotowskiego (1842-1911), który pochodził z Warmii, a przez wiele lat proboszczował w Chmielnie: *W parafii i okolicy upowszechniał polskie książki*

i pieśni. Nawoływał do pielęgnowania oraz nauki języka i historii polskiej, grożąc nawet, iż nie będzie grzebać tych, co zatroszczą się wcześniej o niemiecki epigraf.

Odnosząc się do sytuacji sprzed ponad wieku, należałoby się zastanowić nad tym, jaka jest dzisiaj (i jaka mogłaby być w przyszłości) rola księży w kształtowaniu kaszubskiej tożsamości narodowej swych parafian. Czy na początku XXI stulecia, kiedy to głos wiernych ma w Kościele większe znaczenie niż przed wiekiem, możliwa jest sytuacja zupełnie odmienna od tej przedstawionej i zastosowanej przez ks. Dembieńskiego, czyli taka, w której to Kaszubi będą wpływać na świadomość księży? Czy można sobie wyobrazić sytuację, w której to Kaszubi będą wymagać, aby księża odwiedzając ich domy w czasie wizyty duszpasterskiej, posługiwali się językiem kaszubskim? Czy można sobie dziś wyobrazić sytuację, w której to duszpasterze będą zachęcać swych wiernych, aby ci sięgali po kaszubskie tłumaczenia tekstów biblijnych czy po literaturę kaszubską?